Uczniowie Jezusa Chrystusa. Wierzę, ale co dalej?

Aktualizacja: 16 listopada 2026
Opublikowano 15 sierpnia 2024

chrzescijanie-rzeszow.pl/blog/uczniowie-jezusa-chrystusa-wierze-ale-co-dalej

SPIS TREŚCI

1 Kto jest uczniem Jezusa? 3
2 Tłum, który przychodzi po chleb 4
3 Cena podana z góry 5
3.1 Kochać Jezusa bardziej niż najbliższych 5
3.2 Usiądź i policz 6
3.3 Pożegnać się z tym, co masz 6
3.4 Zbawienie jest darem, cena dotyczy drogi 7
4 Krzyż każdego dnia 7
4.1 Ziarno, które obumiera 9
5 „Pozwól mi najpierw” 9
5.1 Bogaty młodzieniec 10
6 Być z Nim 10
6.1 Jak uczył Jezus? 11
6.2 Maria u nóg 11
6.3 „Uczcie się ode mnie” 12
6.4 Szukam Króla, nie poradnika 12
7 Słuchać i robić 13
8 Latorośl i owoc 14
9 Po tym poznają: miłość 15
10 Uczeń Jezusa Chrystusa pyta, czego chce Bóg 16
11 Uczeń przyznaje się do swojego Mistrza 17
11.1 Świadectwo nawrócenia w pięć minut 18
12 Twarda mowa: „Do kogo pójdziemy?” 20
13 Kiedy uczeń upada 21
13.1 Piotr i Judasz 21
13.2 „Powiedzcie jego uczniom i Piotrowi” 22
13.3 Śniadanie nad jeziorem 22
13.4 Czy uczeń może odpaść? 23

14 Uczeń nie idzie sam 23
15 Jeden jest wasz Mistrz 24
16 Uczeń czyni uczniów 25
17 Jak uczeń dojrzewa? 25
18 Uczeń, sługa, przyjaciel, syn 26
19 Od czego zacząć jutro? 26

Historia pierwszych uczniów Jezusa Chrystusa zaczyna się od Jego pytania: „Czego szukacie?”. W Ewangelii Jana to pierwsze słowa Jezusa. Usłyszeli je dwaj uczniowie Jana Chrzciciela. Chwilę wcześniej ich nauczyciel powiedział o przechodzącym Jezusie: „Oto Baranek Boży” (J 1:36).

> *I słyszeli ci dwaj uczniowie, jak mówił, i poszli za Jezusem. A Jezus, odwróciwszy się i ujrzawszy, że idą za nim, zapytał ich: Czego szukacie? A oni mu odpowiedzieli: Rabbi – co się tłumaczy: Mistrzu – gdzie mieszkasz? Powiedział im: Chodźcie i zobaczcie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka. I* **zostali**[1] *z nim tego dnia, bo było około godziny dziesiątej.*
>
> J 1:37-39
>
> [1] Po grecku μένω (*menō*): zostać, mieszkać, trwać. Pada też w pytaniu „gdzie mieszkasz?”.

Nie pytali, co Jezus może dla nich zrobić. Zapytali, gdzie mieszka, i zostali. Po grecku „zostać” i „trwać” to jedno słowo. Jezus użyje go później, kiedy powie, kto jest Jego uczniem: „Jeśli będziecie trwać w moim słowie, będziecie prawdziwie moimi uczniami” (J 8:31). Uczeń to człowiek, który poszedł za Jezusem i został przy Nim.

Kto jest uczniem Jezusa?

Zacznijmy od słowa, którego wszyscy używamy. Nazwa „chrześcijanin” powstała jako określenie uczniów.

> *Potem Barnaba udał się do Tarsu, aby szukać Saula. A gdy go znalazł, przyprowadził go do Antiochii. Przez cały rok zbierali się z tym kościołem i nauczali wielu ludzi. W Antiochii też po raz pierwszy uczniów nazwano chrześcijanami.*
>
> DZ 11:25-26

Kościół istniał już wcześniej, od Pięćdziesiątnicy, czyli od zesłania Ducha Świętego, więc w Antiochii pojawiła się tylko nazwa. A nazwa opisuje uczniów. W Dziejach Apostolskich „uczniami” są wszyscy wierzący. Liczba uczniów w Jerozolimie „bardzo się pomnażała” (Dz 6:7). Uczniem jest też nazwany Ananiasz z Damaszku, o którym Pismo nie mówi, żeby pełnił w kościele jakąś funkcję (Dz 9:10).

Słowo „uczeń” pada w Nowym Testamencie ponad dwieście sześćdziesiąt razy, wyłącznie w Ewangeliach i w Dziejach. W listach apostołów tych samych ludzi nazywa się braćmi, świętymi i wierzącymi. Po grecku „uczeń” znaczy po prostu „ten, kto się uczy”. Bycie uczniem nie jest więc wyższym stopniem chrześcijaństwa, na który wchodzi się po latach.

Jezus sam mówi, po czym poznać ucznia:

> *Gdy to mówił, wielu uwierzyło w niego. Wtedy Jezus mówił do tych Żydów, którzy mu uwierzyli: Jeśli będziecie trwać w moim słowie, będziecie prawdziwie moimi uczniami. I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.*
>
> J 8:30-32

Zwróć uwagę, do kogo to mówi: do tych, „którzy mu uwierzyli”. Wiara jest początkiem, a trwanie pokazuje, że to wiara ucznia. Ta sama rozmowa kończy się źle. Kilka wersetów dalej ci sami ludzie słyszą: „usiłujecie mnie zabić, bo moje słowo nie znajduje w was miejsca” (J 8:37), a na końcu biorą kamienie (J 8:59). Uwierzyli, ale nie dali Słowu miejsca. Tak samo w przypowieści o siewcy: ziarno posiane na miejscach skalistych to człowiek, który przyjmuje słowo „z radością”, „lecz trwa do czasu” (Mt 13:20-21).

Granica nie biegnie więc między „zwykłym wierzącym” a „uczniem”. Biegnie między wiarą, która trwa, a wiarą, która gaśnie. Przez wiarę jesteś synem Bożym (Ga 3:26), a co z tego wynika, wyjaśnia artykuł Kim jestem w Chrystusie. Uczniem jesteś prawdziwie, dopóki trwasz. Uczeń to chrześcijanin, który został.

Poza trwaniem w słowie Jezus podaje jeszcze kilka znaków ucznia:

- kocha braci: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami” (J 13:35), o czym jest część „Po tym poznają: miłość”;
- wydaje owoc (J 15:8), jak latorośl, która trwa w krzewie („Latorośl i owoc”);
- kocha Jezusa bardziej niż wszystkich i niesie swój krzyż (Łk 14:26-27). Jezus mówi to, zanim ktoś zostanie Jego uczniem, żeby każdy wiedział, ile to kosztuje („Cena podana z góry”);
- staje się podobny do Mistrza: „Wystarczy uczniowi, że będzie jak jego mistrz” (Mt 10:25);
- jest z Nim i uczy się od Niego (Mk 3:14; Mt 11:29), co opisuje część „Być z Nim”.

Tłum, który przychodzi po chleb

Za Jezusem chodziły tłumy. Było Mu żal tych ludzi, bo byli „jak owce niemające pasterza” (Mt 9:36), a wezwanie do pójścia za Nim kierował do wszystkich, do ludu razem z uczniami (Mk 8:34). Problem tłumu nie polegał na tym, że był tłumem. Polegał na tym, po co przychodził.

Ewangelia Jana pokazuje to krok po kroku. Najpierw ludzie idą za Jezusem, „bo widzieli cuda” (J 6:2). Po rozmnożeniu chleba chcą „porwać go, aby go obwołać królem” (J 6:15), a On odchodzi. Następnego dnia znajdują Go po drugiej stronie jeziora i słyszą:

> *Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie mnie nie dlatego, że widzieliście cuda, ale dlatego, że jedliście chleb i nasyciliście się. Zabiegajcie nie o pokarm, który ginie, ale o pokarm, który trwa ku życiu wiecznemu, który wam da Syn Człowieczy. Jego bowiem zapieczętował Bóg Ojciec.*
>
> J 6:26-27

Widzieli dar, a nie Tego, kto go daje. Mimo to Jezus z nimi rozmawia i kieruje ich do pokarmu, który nie ginie. Podobnie w Jerozolimie: wielu uwierzyło, „widząc cuda, które czynił”, „ale Jezus nie powierzał im samego siebie” (J 2:23-24). Wiara, która bierze się z samych cudów, to jeszcze nie więź z Jezusem.

Uczniów od tłumu odróżniało to, że podchodzili bliżej. Tłum słuchał przypowieści z brzegu jeziora. A „gdy był sam, pytali go ci, którzy przy nim byli z dwunastoma, o tę przypowieść” (Mk 4:10). Marek dodaje: „na osobności zaś wykładał wszystko swoim uczniom” (Mk 4:34). Drzwi były otwarte dla każdego, kto chciał zostać i zapytać.

Z tłumu da się wyjść. Kobieta chora od dwunastu lat przecisnęła się przez ludzi, którzy się „cisną i tłoczą”, i jako jedyna dotknęła Jezusa z wiarą (Łk 8:43-48). Zacheusz nie widział Go „z powodu tłumu” i wszedł na drzewo (Łk 19:3-4). Niewidomy Bartymeusz wołał tym głośniej, im bardziej kazano mu milczeć, a po uzdrowieniu „szedł drogą za Jezusem” (Mk 10:46-52). Cud nie był dla niego celem, tylko początkiem drogi.

Najprościej mówiąc, tłum pyta, co Jezus może dla niego zrobić. Uczeń pyta, gdzie On mieszka, i zostaje.

Cena podana z góry

Jezus nie zbierał tłumów obietnicami. Kiedy szło za Nim najwięcej ludzi, odwrócił się i powiedział im, ile to będzie kosztować.

> *I szły z nim wielkie tłumy. A on, odwróciwszy się, powiedział do nich: Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, a nawet swego życia, nie może być moim uczniem. Kto nie niesie swego krzyża, a idzie za mną, nie może być moim uczniem.*
> ŁK 14:25-27

Chwilę wcześniej opowiedział o uczcie, na którą zaproszeni się wymawiali: jeden kupił pole, drugi woły, trzeci się ożenił (Łk 14:16-20). Można to czytać tak: pole to twój majątek, woły to twoja praca, a żona to ludzie, których kochasz. Żadna z tych rzeczy nie jest zła. Staje się przeszkodą dopiero wtedy, gdy jest ważniejsza niż zaproszenie.

Kochać Jezusa bardziej niż najbliższych

Słowa o nienawiści do ojca i matki zatrzymują każdego, kto czyta je pierwszy raz. Mateusz podaje tę samą myśl Jezusa tak: „Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny” (Mt 10:37). W języku Biblii „nienawidzić” postawione obok „kochać” znaczy często po prostu „kochać mniej”. O Jakubie, wnuku Abrahama, Pismo mówi, że „kochał Rachelę bardziej niż Leę”, a zaraz potem, że Lea „była znienawidzona” (Rdz 29:30-31). Jakub nie żył z Leą w nienawiści. Kochał ją mniej.

Chodzi więc o pierwsze miejsce. Gdy bliski namawia cię do czegoś, czego Jezus zabrania, wybierasz Jezusa. To nie jest wezwanie do porzucenia rodziny. Jezus ostro zganił tych, którzy pobożną wymówką zwalniali się z pomocy rodzicom (Mk 7:9-13), a z krzyża oddał swoją matkę pod opiekę ucznia (J 19:26-27). Paweł pisze, że kto „nie dba o swoich, a zwłaszcza o domowników, ten wyparł się wiary” (1 Tm 5:8). Podział w rodzinie przychodzi z innego powodu: uczeń zaczyna żyć inaczej, a bliscy mówią mu, że już do nich nie pasuje. Jezus zapowiedział to wprost (Mt 10:34-36).

Usiądź i policz

> *Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, najpierw nie usiądzie i nie obliczy wydatków, czy mu wystarczy na ukończenie? Aby czasem, gdyby położył fundament, a nie mógłby ukończyć, wszyscy, którzy by to widzieli, nie zaczęli się z niego naśmiewać; Mówiąc: Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał ukończyć. Albo który król, wyruszając na wojnę z drugim królem, najpierw nie usiądzie i nie naradzi się, czy w dziesięć tysięcy może zmierzyć się z tym, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciwko niemu? A jeśli nie, to gdy tamten jeszcze jest daleko, wysyła poselstwo i prosi o warunki pokoju. Tak i każdy z was, kto nie* ***wyrzeknie się***[2] *wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.*
>
> ŁK 14:28-33
>
> [2] Po grecku ἀποτάσσομαι (*apotassomai*): pożegnać się. Gdzie indziej w Nowym Testamencie to słowo znaczy zwykłe pożegnanie, na przykład z domownikami (Łk 9:61).

W obu przypowieściach jest ten sam zwrot: „najpierw nie usiądzie". Decyzja podjęta w emocjach zostawia człowieka z fundamentem i bez wieży. Jezus chce, żebyś wiedział, na co się piszesz. A król, który ma dziesięć tysięcy przeciw dwudziestu, to dobry obraz ucznia: idzie w mniejszości i wie o tym.

Ta wieża należy jednak do Boga, bo to Jego królestwo. Budujący nie musi sam zdobywać materiału. Sięga ręką, a Bóg podaje cegłę. Liczyć koszty nie znaczy więc liczyć na siebie. Znaczy: wiem, na co się piszę, i wiem, kto daje to, czego potrzebuję.

Pożegnać się z tym, co masz

„Wyrzeknie się wszystkiego" to po grecku dosłownie „pożegna się ze wszystkim". Tego słowa używa też człowiek z Łk 9:61, który prosi, żeby mógł się najpierw pożegnać z domownikami. Uczeń nie musi wszystkiego wyrzucać. Przestaje być właścicielem, a to, co ma, oddaje Panu do dyspozycji. Kobiety, które wędrowały z Jezusem, „służyły mu swoimi dobrami" (Łk 8:3). Zacheusz obiecał dać połowę ubogim i oddać poczwórnie tym, których oszukał (Łk 19:8). Bogatemu młodzieńcowi Jezus kazał sprzedać wszystko (o nim niżej). Każdemu pokazuje, z czym ma się pożegnać, i nie każdemu to samo.

Dobre pytanie do siebie: co mam w swoim życiu, a co ma mnie? Z czym nie umiesz się rozstać, tego pragniesz bardziej niż Jego. Oszczędności nie są grzechem. Liczy się to, na czym opierasz swoje zaufanie.

Pracy też zwykle nie trzeba rzucać. Rybacy zostawili sieci, bo Jezus powołał ich do wędrowania z Nim po kraju. Ale Paweł dalej robił namioty (Dz 18:3), a człowiekowi, którego uwolnił od demonów, Jezus kazał wrócić do domu i opowiadać o Bogu swoim bliskim (Mk 5:19). Praca przestaje być w sercu najważniejsza, ale nie musi się skończyć.

Zbawienie jest darem, cena dotyczy drogi

Ceny z Łk 14 nie płaci się za zbawienie. Życie wieczne jest „darem łaski Boga” (Rz 6:23), a Jezus zapłacił za nie sam, jedną ofiarą na zawsze (Hbr 10:14). Cena dotyczy drogi, którą idziesz za Nim. Bóg nie ma nic przeciwko wysiłkowi. Nie chce tylko, żebyś próbował zarobić na zbawienie.

Na tej drodze zyskujesz o wiele więcej, niż oddajesz. Człowiek, który znalazł skarb ukryty w polu, „uradowany nim poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił to pole” (Mt 13:44). Sprzedawał z radości, a nie z przymusu. A kiedy Piotr przypomniał Jezusowi, że uczniowie opuścili wszystko, usłyszał:

> *A Jezus odpowiedział: Zaprawdę powiadam wam: Nie ma nikogo, kto by opuścił dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, żonę, dzieci lub pole ze względu na mnie i na ewangelię; A kto by nie otrzymał stokrotnie więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a w przyszłym świecie życia wiecznego.*
>
> MK 10:29-30

Stokrotnie, i to „teraz”. Ale też „wśród prześladowań”. Obie połowy tego zdania są prawdziwe. Ktoś odchodzi z dobrze płatnej pracy, bo musiałby w niej oszukiwać. Ktoś inny traci rodzinę, bo przyjął chrzest. Jezus obiecuje obu, że już w tym życiu dostaną stokrotnie więcej, niż zostawili. Będą mieli braci i siostry w wierze, a do tego domy i pola: dach nad głową i to, z czego się żyje.

Tę obietnicę Jezus daje „wśród prześladowań”. W takim czasie wierzącym zabiera się majątek (Hbr 10:34), a niedostatek dotyka wszystkich wokół. Tak było z Izaakiem, synem Abrahama. W kraju panował głód, a Izaak mieszkał wśród obcych, u Filistynów (Rdz 26:1). Mimo to „posiał w tej ziemi i zebrał w tym roku stokrotny plon, bo PAN mu błogosławił” (Rdz 26:12). Do głodu doszła wrogość: Filistyni mu zazdrościli i zasypali ziemią studnie, które wykopali jeszcze słudzy jego ojca (Rdz 26:14-15).

Obietnica Jezusa jest więc o wiele większa niż to, że Bóg pokryje koszty twojej decyzji. To, co Mu oddajesz, On mnoży także wtedy, kiedy innym brakuje.

Krzyż każdego dnia

Najmocniejsze słowa o krzyżu padają zaraz po tym, jak Piotr dostał od Boga objawienie, że Jezus jest Chrystusem (Mt 16:16-17). Kilka zdań dalej Jezus zaczął mówić o swojej śmierci.

> *I odtąd zaczął Jezus tłumaczyć swoim uczniom, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych, od naczelnych kapłanów i uczonych w Piśmie, i być zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstać. A Piotr, wziąwszy go na bok, zaczął go strofować, mówiąc: Zmiłuj się nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie. Lecz on odwrócił się i powiedział do Piotra: Odejdź ode mnie, szatanie! Jesteś dla mnie zgorszeniem, bo nie pojmujesz tego, co Boże, ale to, co ludzkie. Wtedy Jezus powiedział do swoich uczniów: Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się* **wyprze**[3] *samego siebie, weźmie swój krzyż i idzie za mną. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mojego powodu, znajdzie je.*
>
> MT 16:21-25
>
> [3] Po grecku ἀπαρνέομαι (*aparneomai*): zaprzeć się, wyprzeć się. Tego samego słowa Jezus użyje, kiedy powie Piotrowi: „trzy razy się mnie wyprzesz" (Mt 26:34).

„Zmiłuj się nad sobą" brzmi jak troska. Jezus nazywa to myśleniem o tym, „co ludzkie". Piotr nie miał złych zamiarów, a i tak sprzeciwił się woli Bożej. Dlatego zaraz potem Jezus mówi: „niech się wyprze samego siebie". W Ewangeliach to słowo pada tylko w dwóch sprawach: kiedy ktoś wypiera się siebie i kiedy ktoś wypiera się Jezusa, jak Piotr. Uczeń wypiera się siebie albo kiedyś wyprze się Jezusa. Piotr przeszedł przez jedno i drugie.

Słuchacze Jezusa widzieli krzyże przy drogach. Wiedzieli, że człowiek z krzyżem na plecach idzie na śmierć i już nie wraca. Wziąć krzyż to zgodzić się, żeby stare życie się skończyło. U Łukasza Jezus mówi: „niech bierze swój krzyż każdego dnia" (Łk 9:23). Decyzję podejmuje się raz, a krzyż bierze się codziennie.

Krzyż ucznia to nie choroba. W Ewangeliach wzięcie krzyża znaczy oddanie własnej woli i gotowość na odrzucenie przez ludzi, nigdy chorobę. Piszemy o tym w artykule 🕮 Uzdrowienie › Trzy pułapki. Uczeń może cierpieć dla sprawiedliwości: „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będą prześladowani" (2 Tm 3:12). Choroby nie musi „nieść".

Na co dzień wypierasz się siebie zwykle w drobnych rzeczach:

- przebaczasz, zamiast się złościć;
- wstajesz, żeby się pomodlić, zamiast pospać dłużej;
- robisz coś dla kogoś, kiedy wolałbyś odpocząć;
- kiedy sypią się twoje plany, mówisz jak Jezus w ogrodzie: „nie moja wola, lecz twoja niech się stanie" (Łk 22:42).

W ostatnim punkcie chodzi o plany człowieka, a te nie zawsze są planami Boga: „Wiele jest zamysłów w sercu człowieka, ale rada PANA się ostoi" (Prz 19:21). Kiedy twój plan się sypie, sprawdzasz go przed Bogiem. Oddajesz Mu swoją wolę i pytasz Go o zdanie. Jesteś też gotów usłyszeć, że to, co robiłeś, było martwym uczynkiem: wyszło z ciała, czyli z twoich własnych pragnień, a nie od Boga.

Uczeń przez cały czas dąży do tego, żeby wypełnić doskonałą wolę Boga (Rz 12:2). Kto w niej trwa, ten rozpozna też, kiedy przeszkadza mu szatan. Paweł pisał do wierzących w Tesalonice: „chcieliśmy przybyć do was, zwłaszcza ja, Paweł, raz i drugi, ale przeszkodził nam szatan” (1 Tes 2:18). Takiej przeszkody uczeń nie bierze za wolę Boga. Staje w autorytecie, który dał mu Jezus, i przeciwstawia się szatanowi. W Liście Jakuba obie rzeczy są w jednym zdaniu: „Poddajcie się więc Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (Jk 4:7). Jak to wygląda na co dzień, opisuje artykuł Autorytet wierzącego.

Zaprzeć się siebie znaczy przestać stawiać siebie w centrum: swoje prawa, swój wizerunek, swoje plany. Nie znaczy, że zawsze robisz to, na co nie masz ochoty, bo Bóg daje nowe pragnienia: „sprawia w was i chęć, i wykonanie” (Flp 2:13). Kto chce za wszelką cenę zgody ze wszystkimi, ten nie powie nikomu o Jezusie. To jest właśnie „zachować swoje życie”.

Ziarno, które obumiera

> *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje. Jeśli jednak obumrze, wydaje obfity plon. Kto miłuje swoje życie, utraci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Jeśli ktoś mi służy, niech idzie za mną, a gdzie ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś będzie mi służył, uczci go mój Ojciec.*
> J 12:24-26

Ziarnem jest najpierw sam Jezus. To On wpada w ziemię, umiera i wydaje obfity plon. Dopiero potem mówi o słudze: kto chce Mu służyć, idzie za Nim. A On idzie na krzyż i zmartwychwstaje. Paweł pisze, że wierzący przeszedł już przez krzyż razem z Jezusem: „nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim” (Rz 6:6). Dlatego mówi: „uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga” (Rz 6:11). Nie chodzi o wysiłek, żeby umrzeć, tylko o to, żeby uznać, co już się stało, i z tego żyć: „żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2:20).

Umieranie dla siebie nie znaczy, że uczeń nic nie czuje. Zaraz po słowach o ziarnie Jezus mówi: „Teraz moja dusza jest zatrwożona” (J 12:27), a w ogrodzie Getsemani: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci” (Mt 26:38). Kto umarł dla siebie, też czuje ból, kiedy go ktoś zrani. Ale ból już o niczym nie decyduje. Jezus czuł trwogę i powiedział: „Przecież dlatego przyszedłem na tę godzinę” (J 12:27).

„Pozwól mi najpierw”

Łukasz pisze, że Jezus „mocno postanowił udać się do Jerozolimy” (Łk 9:51), choć wiedział, że czeka Go tam śmierć (Łk 9:22). Uczeń potrzebuje tej samej stanowczości co jego Mistrz. Kilka wersetów dalej Łukasz zapisał trzy krótkie rozmowy z ludźmi, którzy chcieli iść za Jezusem.

> *Kiedy byli w drodze, ktoś powiedział do niego: Panie, pójdę za tobą, dokądkolwiek się udasz. Jezus mu odpowiedział: Lisy mają nory, a ptaki niebieskie – gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma gdzie położyć głowy. Do innego zaś powiedział: Pójdź za mną! Ale on rzekł: Panie, pozwól mi najpierw odejść i pogrzebać mego ojca. Lecz Jezus mu odpowiedział: Niech umarli grzebią swoich umarłych, a ty idź i głoś królestwo Boże. Jeszcze inny powiedział: Pójdę za tobą, Panie, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z tymi, którzy są w moim domu. Jezus mu odpowiedział: Nikt, kto przykłada swoją rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do królestwa Bożego.*
>
> ŁK 9:57-62

Pierwszy obiecuje za dużo. „Dokądkolwiek" brzmi pięknie, ale Jezus mówi mu, gdzie śpi: nigdzie na stałe. Nie odpycha go. Chce tylko, żeby ten człowiek wiedział, co go czeka. Łatwiej w wyobraźni oddać za Jezusa życie niż wyjść w upał i zapukać do sąsiada.

Drugi ma obowiązek. Nie wiemy, czy jego ojciec już nie żył, czy syn chciał zostać w domu, aż ojciec umrze. Tekst tego nie mówi. Ważne jest jedno słowo, które pada u drugiego i u trzeciego: „najpierw". Kto mówi „najpierw", zawsze znajdzie coś, co trzeba zrobić przed pójściem za Jezusem. A Jezus nie zakazuje tu nikomu pogrzebu. Józefa z Arymatei i Nikodema, którzy pochowali Jezusa, Ewangelia wspomina z szacunkiem (J 19:38-42).

Trzeci chce się pożegnać z domem. W grece jest tu to samo słowo co w zdaniu o wyrzeczeniu się wszystkiego (Łk 14:33). Jezus odpowiada obrazem pługa. Oracz patrzy na punkt po drugiej stronie pola i dlatego bruzda wychodzi prosta. Kto się ogląda za siebie, krzywi ją. Paweł pisze to samo o sobie: „zapominając o tym, co za mną, a zdążając do tego, co przede mną; Biegnę do mety, do nagrody powołania Bożego" (Flp 3:13-14).

Bogaty młodzieniec

> *Wtedy Jezus, spojrzawszy na niego, umiłował go i powiedział: Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź, weź krzyż i chodź za mną. Lecz on zmartwił się z powodu tych słów i odszedł smutny, miał bowiem wiele dóbr.*
>
> MK 10:21-22

Słowa „spojrzawszy na niego, umiłował go" padają jeszcze przed twardym słowem. Twarde słowo Jezusa jest słowem miłości. Jezus nie obniża ceny i nie biegnie za tym człowiekiem. Pozwala mu odejść. A uczniom tłumaczy, komu trudno wejść do królestwa Bożego: tym, „którzy ufają bogactwom" (Mk 10:24). Ten człowiek przestrzegał przykazań od młodości, ale nie umiał pożegnać się z tym, na czym się opierał. Kiedy uczniowie przerazili się i zapytali, kto więc może być zbawiony, usłyszeli: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga" (Mk 10:27). Uczniem nie zostaje się własną siłą.

Być z Nim

Kiedy Jezus wybierał Dwunastu, podał dwa cele i ich kolejność:

> *Potem wszedł na górę i wezwał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do niego. I ustanowił dwunastu, aby z nim byli, aby ich wysłać na głoszenie;*
>
> MK 3:13-14

Najpierw „aby z nim byli", dopiero potem posłanie. Jezus nie zaprosił ich na kurs. Zaprosił ich do swojego życia. Widzieli Go zmęczonego drogą (J 4:6), w gniewie i zasmuconego zatwardziałością ludzi (Mk 3:5), na modlitwie (Łk 11:1). Niektórych rzeczy człowiek się uczy, a inne przejmuje, kiedy spędza z kimś każdy dzień. Skutek widzieli nawet przeciwnicy:

> *Gdy zobaczyli odwagę Piotra i Jana i zrozumieli, że są ludźmi nieuczonymi i prostymi, dziwili się. Rozpoznali również, że byli z Jezusem.*
>
> DZ 4:13

Zauważ też, kto kogo wybrał: Jezus wezwał tych, „których sam chciał", i powiedział potem: „Nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem" (J 15:16). Uczniostwo, czyli codzienne życie z Jezusem, zaczyna się od Jego zaproszenia, a nie od naszej prośby.

Jak uczył Jezus?

Uczniowie najpierw byli blisko i patrzyli. Potem Jezus dał im „moc i władzę" i rozesłał ich, żeby głosili i uzdrawiali (Łk 9:1-2). Wrócili i „opowiedzieli mu wszystko, co czynili i czego nauczali", a On zabrał ich na odpoczynek (Mk 6:30-31). Kiedy indziej zapytał: „Gdy was posyłałem bez sakiewki, bez torby i bez obuwia, czy brakowało wam czegoś?" Odpowiedzieli: „Niczego" (Łk 22:35). Tak wyglądała szkoła zaufania. Po zmartwychwstaniu Jezus posłał ich dalej, a kiedy wrócił do Ojca, ich Nauczycielem został Duch Święty, który „nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko" (J 14:26). Dlaczego odejście Jezusa wyszło im na dobre, przeczytasz w artykule
Duch Święty › Pożyteczne odejście.

Uczniowie pytali o wszystko, czego nie rozumieli, i dostawali wyjaśnienie. Ci, którzy odeszli po trudnych słowach w Kafarnaum, nawet nie przyszli zapytać, co one znaczą (J 6:60-66).

Maria u nóg

> *Miała ona siostrę, zwaną Marią, która usiadła u nóg Jezusa i słuchała jego słów. Ale Marta krzątała się koło rozmaitych posług, a podszedłszy, powiedziała: Panie, czy nie obchodzi cię, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, aby mi pomogła. A Jezus jej odpowiedział: Marto, Marto, troszczysz się i martwisz o wiele spraw; Ale jedno jest potrzebne. Maria wybrała dobrą cząstkę, która nie będzie jej odebrana.*
>
> ŁK 10:39-42

Siedzieć u czyichś nóg znaczyło wtedy uczyć się od kogoś. Tak o sobie mówi Paweł: wychowany „u stóp Gamaliela", znanego nauczyciela Prawa (Dz 22:3). Maria siedzi więc jak uczennica. Jezus nie ma Marcie za złe, że pracuje. Mówi tylko, że troska o wiele spraw zabrała jej to jedno, co potrzebne. Uczeń też może tak zająć się służbą, że nie znajdzie już czasu, żeby słuchać Jezusa. Dobre działanie bierze się ze słuchania, takiego jak u Marii.

„Uczcie się ode mnie”

Jest jedno miejsce, w którym Jezus mówi wprost, czego mamy się od Niego nauczyć. Chodzi o Jego serce:

> *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam odpoczynek. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek dla waszych dusz. Moje jarzmo bowiem jest przyjemne, a moje brzemię lekkie.*
> MT 11:28-30

Jarzmo to drewniana belka na karkach dwóch wołów, które idą razem. Młodszy uczy się, idąc obok starszego. Jezus nie szarpie i nie przeciąża. Więcej o tym w artykule 📖 Sługa Boży › Nie ponad siły.

Pokory, o której mówi ten werset, uczniom brakowało. Po drodze kłócili się, „kto z nich jest największy” (Mk 9:34). Jezus odpowiadał im: „kto między wami chce być wielki, niech będzie waszym sługą” (Mk 10:43). Piotr, który przez lata był pierwszy do każdej odpowiedzi, pod koniec życia pisze: „Przyobleczcie się w pokorę, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5:5). Nauczył się tego, czego Jezus kazał się uczyć. Dlaczego Bóg daje łaskę właśnie pokornym, pokazuje artykuł 📖 Kim jestem w Chrystusie › Komu Bóg daje łaskę.

Szukam Króla, nie poradnika

> *Jeśli ktoś mi służy, niech idzie za mną, a gdzie ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś będzie mi służył, uczci go mój Ojciec.*
> J 12:26

Codzienne życie przynosi nam mnóstwo obowiązków i trosk, a razem z nimi stres i strach. Często przenosimy na Jezusa to, czego nauczyły nas złe doświadczenia z ludźmi, i próbujemy się Mu jakoś przypodobać. Zastanawiamy się, co i jak mamy zrobić, żeby dostać od Boga coś konkretnego. Szukamy poradnika: co robić, gdy mam depresję, co zrobić, aby zostać uzdrowionym.

To dobrze, że szukamy rozwiązania naszego problemu, i bardzo dobrze, że szukamy go u Jezusa Chrystusa. Być uczniem Jezusa znaczy jednak myśleć inaczej i co innego stawiać na pierwszym miejscu.

> *Ale szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane.*
> MT 6:33

Naszym głównym celem nie jest pozbycie się choroby, choć z każdej choroby Bóg chce nas uwolnić i uzdrowić. Najpierw szukamy królestwa Bożego, jego praw, czyli zasad, które ustalił sprawiedliwy Bóg, i jego sprawiedliwości. A przede wszystkim szukamy jego Króla, Jezusa Chrystusa. Uczymy się też dawać się prowadzić Duchowi Świętemu. Przestajemy iść za własną wolą i uczymy się rozpoznawać, co jest wolą Ojca w niebie. Co bywa przeszkodą w przyjęciu uzdrowienia, wyjaśniamy w artykule 📖 Uzdrowienie.

Słuchać i robić

> *Dlaczego więc mówicie do mnie: Panie, Panie, a nie robicie tego, co mówię? Pokażę wam, do kogo jest podobny każdy, kto przychodzi do mnie, słucha moich słów i wypełnia je. Podobny jest do człowieka budującego dom, który zrobił głęboki wykop i założył fundament na skale. A gdy przyszła powódź, rzeka uderzyła w ten dom, ale nie mogła go poruszyć, bo był założony na skale. Ten zaś, kto słucha, a nie wypełnia, podobny jest do człowieka, który zbudował swój dom na ziemi bez fundamentu. Uderzyła w niego rzeka i natychmiast się zawalił, a upadek tego domu był wielki.*
>
> ŁK 6:46-49

Obaj budowniczowie słyszeli te same słowa. Różni ich jedno: jeden je wypełnia. Wspólne mają to, że powódź przyszła do obu domów. Jeden z nich ją przetrwał, „bo był założony na skale" (Łk 6:48). Rzeka uderzyła jednak i w niego, dlatego nikomu w kłopotach nie mówimy „pewnie coś jest nie tak z twoim życiem". Jezus uprzedził uczniów: „Na świecie będziecie mieć ucisk, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat" (J 16:33).

„Trwać w moim słowie" (J 8:31) nie znaczy więc tylko czytać, bo pierwsi uczniowie nie mieli jeszcze Nowego Testamentu. Znaczy: słyszeć, przyjąć i według tego żyć. Jakub pisze: „Bądźcie więc wykonawcami słowa, a nie tylko słuchaczami, oszukującymi samych siebie" (Jk 1:22). Jest też obietnica dla tego, kto tak robi: „Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo. I mój Ojciec go umiłuje, i przyjdziemy do niego, i u niego zamieszkamy" (J 14:23). Uczniowie pytali na początku: „gdzie mieszkasz?". Tu dostają odpowiedź: Jezus zamieszka u tego, kto zachowuje Jego słowo.

Kolejność jest ważna. „Jeśli mnie miłujecie, zachowujcie moje przykazania" (J 14:15). Najpierw miłość, potem posłuszeństwo. Faryzeusze wykonywali przykazania bez miłości i Jezus nie stawiał ich za wzór.

Przypowieść o siewcy dobrze jest czytać jako opis czterech stanów serca, w których może być każdy z nas. Jezus sam wyjaśnił ją uczniom.

> *Siewca sieje słowo. A ci przy drodze są tymi, którym sieje się słowo, ale gdy usłyszą, zaraz przychodzi szatan i wybiera słowo zasiane w ich sercach. Podobnie ci, którzy zostali posiani na miejscach skalistych, są tymi, którzy, gdy usłyszą słowo, natychmiast je z radością przyjmują; Jednak nie mają w sobie korzenia, lecz trwają do czasu. Potem, gdy przychodzi ucisk albo prześladowanie z powodu słowa, zaraz się* **gorszą**[4]*. A ci, którzy zostali posiani między cierniami, są tymi, którzy słuchają słowa; Lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i żądze innych rzeczy wchodzą i zagłuszają słowo, i staje się bezowocne. Ci zaś, którzy zostali posiani na dobrej ziemi, są tymi, którzy słuchają słowa, przyjmują je i przynoszą owoc: jedni trzydziestokrotny, inni sześćdziesięciokrotny, a jeszcze inni stokrotny.*
>
> MK 4:14-20

[4] Po grecku σκανδαλίζω (*skandalizo*): potknąć się i upaść. Tu: odpaść od wiary.

Przy drodze człowiek słyszy słowo, ale go nie rozumie (Mt 13:19). „Zaraz przychodzi szatan i wybiera słowo" (Mk 4:15). Łukasz dodaje, po co to robi: „aby nie uwierzyli i nie zostali zbawieni" (Łk 8:12). Na miejscach skalistych jest zapał bez korzenia. Ucisk przychodzi tu „z powodu słowa" (Mk 4:17): kto je przyjął, musi potem przy nim wytrwać, a kto nie ma korzenia, wtedy odpada. Między cierniami słowo wschodzi, ale obok rosną troski, ułuda bogactwa i żądze innych rzeczy. Z troskami i pieniędzmi każdy ma do czynienia na co dzień. Zagłuszają słowo wtedy, gdy dostają w sercu więcej miejsca niż ono: Boga odkładamy na później, a ciernie zostają.

W tej samej rozmowie Jezus dodaje ostrzeżenie. Marek zapisał je tak: „Uważajcie na to, czego słuchacie" (Mk 4:24). Łukasz zapisał je inaczej: „Uważajcie więc, jak słuchacie" (Łk 8:18). Jezus mówi tu o słuchaniu Jego słowa, ale oba zdania pasują też do przypowieści. Pierwsze można odnieść do ziarna, czyli do tego, co słyszysz. Drugie do gleby, czyli do twojego serca.

Nie każde słowo, które trafia do serca, pochodzi od Boga. Swoje słowa podsuwa też szatan. Wąż, którego Pismo nazywa diabłem i szatanem (Obj 12:9), zaczął w raju od pytania: „Czy Bóg rzeczywiście powiedział: Nie wolno wam jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu?" (Rdz 3:1). Paweł pisał do Koryntian: „boję się, by czasem, tak jak wąż swoją przebiegłością oszukał Ewę, tak też wasze umysły nie zostały skażone i nie odstąpiły od prostoty, która jest w Chrystusie" (2 Kor 11:3). Dlatego sprawdzasz, czego słuchasz, i dbasz o to, jak słuchasz. Łukasz tak opisuje dobrą ziemię:

> *Lecz to, które padło na dobrą ziemię, to są ci, którzy szczerym i dobrym sercem usłyszeli słowo i zachowują je, i wydają owoc w cierpliwości.*
>
> ŁK 8:15

Usłyszeli, zachowują, wydają owoc. I to „w cierpliwości", a nie od razu. Tego samego szczerego serca i tej samej cierpliwości potrzeba w modlitwie. Opisuje to artykuł
Modlitwa › Postawa modlitwy.

Jest proste pytanie, które możesz sobie co jakiś czas zadać: kiedy ostatnio zrobiłeś coś albo czegoś nie zrobiłeś tylko dlatego, że tak powiedział Jezus? Pomaga też zwykły zeszyt przy Biblii z trzema rubrykami: co Bóg obiecuje, co Bóg mi każe, jak to dziś zastosuję.

Latorośl i owoc

> *Ja jestem prawdziwą winoroślą, a mój Ojciec jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc. Wy już jesteście czyści z powodu słów, które do was mówiłem.* **Trwajcie**[5] *we mnie, a ja w was. Jak latorośl nie może wydawać owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwała w winorośli, tak i wy, jeśli nie będziecie trwać we mnie. Ja jestem winoroślą, a wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje obfity owoc, bo beze mnie nic nie możecie zrobić.*
>
> J 15:1-5
>
> [5] Po grecku μένω (*menō*), to samo słowo co „zostali z nim" w J 1:39. W tym rozdziale pada jedenaście razy.

Latorośl nie wydaje owocu z wysiłku. Owocuje, bo jest połączona z krzewem i płynie przez nią sok. „Beze mnie nic nie możecie zrobić.” Trwać w Nim znaczy zamieszkać w Nim na stałe. I zaraz potem pada zdanie, które wiąże owoc z uczniem: „W tym będzie uwielbiony mój Ojciec, że wydacie obfity owoc; i będziecie moimi uczniami” (J 15:8).

Winogrodnikiem jest Ojciec. To On oczyszcza latorośl, która owocuje, „aby wydawała obfitszy owoc”. Czym ją oczyszcza, mówi następny werset: „Wy już jesteście czyści z powodu słów, które do was mówiłem” (J 15:3). Ojciec przycina Słowem, a od Niego przychodzi tylko dobro: „Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry i zstępuje od Ojca światłości” (Jk 1:17). Przycinanie i tak potrafi boleć, bo Słowo pokazuje, co w nas za bardzo wyrosło. Uczeń może się o to modlić: „Panie, pokaż mi, gdzie trzeba coś przyciąć”.

Owoc to przede wszystkim owoc Ducha: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiara; Łagodność, powściągliwość” (Ga 5:22-23). Do tego ludzie, którzy przez ciebie poznają Boga (J 15:16), i dobre uczynki, „które Bóg wcześniej przygotował” (Ef 2:10). Winorośl nie zjada swoich winogron. Owocem najedzą się inni.

Owoc rośnie z tego, kim już jesteś, i zwykle widzą go najpierw inni. Jak ten wzrost wygląda od środka, opisujemy w artykule Kim jestem w Chrystusie › Nowe cechy charakteru. Wzrostu nie mierzymy wiedzą, liczbą spotkań ani tym, ile robimy w kościele. Mierzymy go owocem.

W tym rozdziale jest też poważne ostrzeżenie: „Jeśli ktoś nie trwa we mnie, zostanie wyrzucony precz jak latorośl i uschnie” (J 15:6). „Trwajcie” znaczy, że da się nie trwać. Ale kto trwa, nie musi się bać, a kto przestał, może wrócić. Więcej o tym w części „Kiedy uczeń upada”.

Po tym poznają: miłość

> *Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali; tak jak ja was umiłowałem, abyście i wy wzajemnie się miłowali. Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, jeśli będziecie się wzajemnie miłować.*
>
> J 13:34-35

Uczniom ten znak był bardzo potrzebny. Jakub i Jan chcieli, żeby ogień z nieba spalił samarytańską wioskę, która ich nie przyjęła, a Jezus ich zgromił (Łk 9:54-55). Wśród Dwunastu byli ludzie z przeciwnych obozów. Mateusz był celnikiem (Mt 10:3), czyli zbierał podatki dla Rzymian, i rodacy mieli go za zdrajcę. Szymona Łukasz nazywa Zelotą (Łk 6:15), a zeloci chcieli wyrzucić Rzymian siłą. Właśnie do takich ludzi Jezus powiedział: „abyście się wzajemnie miłowali”.

Miłość do brata w wierze bywa trudniejsza niż miłość do ludzi, których nie znasz. Brata widzisz co tydzień i znasz jego wady. Jan pisze wprost: „Kto bowiem nie miłuje swego brata, którego widzi, jak może miłować Boga, którego nie widzi?” (1 J 4:20). I dodaje, jak ta miłość wygląda: „nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą” (1 J 3:18).

Ta miłość ma też wzór: „tak jak ja was umiłowałem”. Jezus umył uczniom nogi i powiedział: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy czynili tak, jak ja wam uczyniłem” (J 13:15). Szczepan, kamienowany za wiarę, wołał: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech” (Dz 7:60). W praktyce miłość ucznia to najczęściej przebaczenie. Piotr pytał, czy przebaczyć siedem razy, i usłyszał: „aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18:22). Możesz przebaczyć, zanim ktoś przeprosi. Nie musisz przy tym udawać, że relacja jest już naprawiona.

Uczeń Jezusa Chrystusa pyta, czego chce Bóg

W Słowie Bożym czytamy o trzech różnych „wolach”, jakie możemy pełnić, czyli o trzech źródłach naszych codziennych decyzji. Możemy wykonywać wolę Bożą, tak jak robił to Chrystus:

> *Zstąpiłem bowiem z nieba nie po to, żeby czynić swoją wolę, ale wolę tego, który mnie posłał.*
> J 6:38

Jezus Chrystus, w pełni Bóg i w pełni człowiek, miał też ludzką wolę, ale nie przyszedł po to, żeby ją wykonywać. Postanowił, że będzie pełnił wolę Ojca, który Go posłał. Dał nam w tym doskonały przykład. Trzecie źródło decyzji Jezus nazywa w tej samej rozmowie, w której mówił, kto jest Jego uczniem (J 8:31):

> *Wy jesteście z waszego ojca – diabła i chcecie spełniać pożądliwości waszego ojca. On był mordercą od początku i nie został w prawdzie, bo nie ma w nim prawdy. Gdy mówi kłamstwo, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa.*
> J 8:44

Jezus mówi to do ludzi, którzy chwilę wcześniej Mu uwierzyli (J 8:31), ale Jego słowo nie znalazło w nich miejsca (J 8:37). Wiara, która nie słucha Jego słowa, prędzej czy później idzie za inną wolą.

Podobnie jest dziś. Jako **uczniowie Jezusa Chrystusa** musimy zdecydować, w którą stronę idziemy. **Jeśli nic nie postanowimy, pójdziemy za własną, ludzką wolą. To taka sama droga na zatracenie jak spełnianie woli diabła.**

Chrześcijanie często zapominają, po co są na ziemi, i odwracają role. Mówią do Boga „Panie”, a żyją tak, jakby to Bóg był po to, żeby spełniać ich wolę. Modlitwa robi się wtedy listą zamówień, a Bóg kimś, kto ma je zrealizować.

Dwaj uczniowie Jezusa powiedzieli to kiedyś na głos. Jakub i Jan podeszli do Niego i zaczęli tak: „Nauczycielu, chcemy, żebyś zrobił dla nas to, o co cię poprosimy” (Mk 10:35). Chodziło o najlepsze miejsca w Jego chwale (Mk 10:37). Usłyszeli: „Nie wiecie, o co prosicie” (Mk 10:38). Potem Jezus zawołał wszystkich uczniów i powiedział, że wielki jest wśród nich ten, kto służy, bo On sam przyszedł, „aby służyć” (Mk 10:43-45).

Zupełnie inaczej zaczął Saul, późniejszy apostoł Paweł. Kiedy pod Damaszkiem spotkał Jezusa, zapytał: „Panie, co chcesz, abym zrobił?” (Dz 9:6). W zdaniu Jakuba i Jana i w zdaniu Saula są prawie te same słowa, a prowadzą w przeciwne strony. W pierwszym Bóg ma wykonać to, czego chce człowiek. W drugim człowiek pyta, czego chce Bóg.

Wola Boga jest głównym powodem, dla którego jesteśmy tu, na ziemi. Piotr pisze, żeby „żyć resztę czasu w ciele już nie dla ludzkich pożądliwości, lecz dla woli Boga” (1 P 4:2). Całe życie Dawida Pismo streszcza w kilku słowach: „za swego pokolenia służył woli Boga” (Dz 13:36). Sam Jezus mówił o tym jak o jedzeniu: „Moim pokarmem jest wypełniać wolę tego, który mnie posłał, i dokonać jego dzieła” (J 4:34). A przed krzyżem mógł powiedzieć Ojcu: „dokończyłem dzieła, które mi dałeś do wykonania” (J 17:4).

Nie znaczy to, że nie wolno prosić. Jakuba i Jana Jezus sam zapytał: „Co chcecie, żebym dla was zrobił?” (Mk 10:36), a uczniom powiedział: „Proście, a otrzymacie, aby wasza radość była pełna” (J 16:24). Różnica jest w tym, kto jest Panem, a kto uczniem. Wola Boga jest dobra także dla ciebie. Paweł nazywa ją „dobrą, przyjemną i doskonałą wolą Boga” (Rz 12:2). A kto ją wypełnia, ma przyszłość, której świat nie ma: „świat przemija wraz ze swoją pożądliwością, ale kto wypełnia wolę Boga, trwa na wieki” (1 J 2:17).

Jak sprawdzić, w którą stronę idziesz? Przypomnij sobie swoje modlitwy z ostatniego tygodnia. Czy choć raz padło w nich pytanie Saula: „Panie, co chcesz, abym zrobił?” Jeśli były w nich same prośby, możesz jutro zacząć od tego pytania, a o swoich sprawach powiedzieć Bogu potem. Tak ułożona jest też modlitwa, której nauczył Jezus: „niech się dzieje twoja wola” pada w niej przed prośbą o chleb (Mt 6:10-11). Więcej o tym wzorze piszemy w artykule Modlitwa › Sześć próśb.

Uczeń przyznaje się do swojego Mistrza

> *Każdego więc, kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja wyznam przed moim Ojcem, który jest w niebie. A tego, kto się mnie wyprze przed ludźmi, i ja się wyprę przed moim Ojcem, który jest w niebie.*
> MT 10:32-33

Te słowa padają w tej samej mowie co „Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godny” (Mt 10:38). Przyznanie się do Jezusa przed ludźmi jest częścią niesienia krzyża. Jeden z pierwszych kroków ucznia to przełamać lęk i powiedzieć ludziom o swoim nawróceniu. Każdy człowiek, który przychodzi do Jezusa Chrystusa, zawiera z Nim przymierze, poprzedzone pokutą i potwierdzone chrztem wodnym. Jaką dobrą nowinę człowiek wtedy przyjmuje, piszemy w artykule Ewangelia. Jak takie przyjście do Jezusa brzmi w słowach, pokazuje artykuł Modlitwa grzesznika.

W to przymierze wchodzi się świadomie. Dlatego nauczanie idzie przed wiarą: „Wiara więc jest ze słuchania, a słuchanie – przez słowo Boże” (Rz 10:17). Ktoś musiał ci powiedzieć, co Bóg zrobił, bo inaczej nie byłoby w co uwierzyć. Po nawróceniu słuchasz dalej, bo to nie kurs, który się zalicza, tylko sposób, w jaki wiara żyje.

Kto wszedł w to przymierze, staje się jak zapalona świeca:

> *Wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się świecy i nie stawia jej pod naczyniem, ale na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu.*
> MT 5:14-15

W praktyce znaczy to, że porzucasz stare, grzeszne życie.

> *Wystarczy nam bowiem, że w minionym okresie życia spełnialiśmy zachcianki pogan, żyjąc w rozpuście, pożądliwościach, pijaństwie, biesiadach, pijatykach i niegodziwym bałwochwalstwie. Dlatego dziwią się, że nie nurzacie się z nimi w tym samym zalewie rozpusty, i źle o was mówią.*
> 1 P 4:3-4

Nowo narodzony uczeń często rezygnuje też z pustych, bałwochwalczych praktyk religijnych, w których brał udział wcześniej, a reszta rodziny nie jest z tego zadowolona. Uczeń zostawia także zabawy, które należały do starego życia, takie jak dyskoteki i imprezy z alkoholem. Piotr pisze, że dawni znajomi się temu dziwią (1 P 4:4). Co znaczy oddzielenie od świata, opisujemy w części Przyjaciel Boga › Przyjaźń ze światem.

Pismo zna też uczniów, którzy bali się przyznać do Jezusa. Jan pisze, że wielu przywódców ludu uwierzyło w Niego, „ale z powodu faryzeuszy nie wyznawali go" (J 12:42). Józef z Arymatei był uczniem „potajemnie", bo bał się żydowskich przywódców. A jednak kiedy inni uciekli, właśnie on poszedł do Piłata po ciało Jezusa. Przyszedł też Nikodem, który wcześniej przychodził do Jezusa nocą (J 19:38-39). Strach nie musi mieć ostatniego słowa. Obaj wyszli z ukrycia wtedy, kiedy przyznanie się do Jezusa kosztowało najwięcej.

Duch Święty przez apostoła Piotra mówi nam:

> *Lecz Pana Boga uświęcajcie w waszych sercach i bądźcie zawsze gotowi udzielić odpowiedzi każdemu, kto domaga się od was uzasadnienia waszej nadziei, z łagodnością i bojaźnią.*
> 1 P 3:15

Każdy z nas ma umieć wytłumaczyć, na czym opiera się jego nadzieja: na wierze w Jezusa Chrystusa. I ma to robić „z łagodnością", a nie napastliwie.

Świadectwo nawrócenia w pięć minut

Częsty błąd to zasypywanie ludzi teologicznymi terminami, których sami do końca nie rozumiemy. Innym razem zamiast o Jezusie mówimy o tym, co jest nie tak w innych kościołach i wspólnotach. Uczeń musi umieć przedstawić ewangelię, czyli dobrą nowinę, w kilku prostych zdaniach i skupić uwagę na najważniejszej osobie: na Jezusie Chrystusie.

Tak samo jest ze świadectwem. Opowiadasz w nim, co zrobił Jezus. Wzór podał On sam, kiedy człowiekowi uwolnionemu od demonów kazał wrócić do swoich: „opowiedz im, jak wielkie rzeczy Pan ci uczynił i jak się nad tobą zmiłował" (Mk 5:19).

W centrum świadectwa stoi relacja z Jezusem, a przez Niego z Bogiem Ojcem. Zaczyna się, kiedy przychodzisz do Jezusa i rodzisz się na nowo z Ducha Świętego (J 3:3-6). Potem przez całe życie poznajesz Go coraz lepiej: „A to jest życie wieczne, aby poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17:3).

Z tej relacji rośnie owoc. Jest pokój Boży, „który przewyższa wszelkie zrozumienie” (Flp 4:7). Jest przebaczenie wszystkich grzechów (Kol 2:13) i pewność zbawienia: wiesz, że masz życie wieczne (1 J 5:13). Do tego Bóg dodaje resztę: od zdrowia, przez relacje z ludźmi, po pracę, mieszkanie i jedzenie (Mt 6:31-33; Mk 10:29-30). O tym powiedz na końcu, jako o dodatku. Nie przedstawiaj tego jako powodu, żeby przyjść do Jezusa.

Świadectwem jest też zmiana, która przyszła od razu. Są ludzie, których Bóg uzdrowił w jednej chwili. Ktoś, kto latami nie umiał się na niczym skupić, nagle może spokojnie czytać i słuchać. Mów o tym śmiało, bo to też zrobił Jezus.

Jedne kłopoty mijają natychmiast. Przy innych o zmianę trzeba zabiegać i przychodzi ona z czasem, bo Bóg daje ci siłę i umiejętności, żebyś sam do niej doszedł. Obie drogi znał Izrael. Bóg obiecał mu domy pełne dóbr, „których nie napełniałeś” (Pwt 6:11). A Mojżesz, który wyprowadził Izraela z Egiptu, mówił ludowi przed wejściem do ziemi obiecanej o drugiej drodze:

> *Abyś nie mówił w swym sercu: Moja moc i siła mojej ręki zdobyły mi to bogactwo; Ale pamiętaj PANA, swego Boga, gdyż to on daje ci siłę do zdobywania bogactwa, aby potwierdzić swoje przymierze, które poprzysiągł twoim ojcom, jak się to dziś okazuje.*
> PWT 8:17-18

W tych wersetach Bóg nie kładzie bogactwa na stole, tylko daje siłę, żeby je zdobyć. Taka droga trwa dłużej i trzeba się na niej napracować, tyle że siłą, którą daje On. Ma też swoją pułapkę, przed którą ostrzega Mojżesz: kiedy dojdziesz do celu, łatwo powiedzieć „sam to zrobiłem”. Dlatego w świadectwie mów, kto dał ci siłę. Nie zamykaj się na żadną z tych dróg.

Uważaj też, żeby twoja historia nie zabrzmiała jak obietnica. Nie u każdego musi być tak samo jak u ciebie. Człowiekowi, który siedzi obok ciebie, Bóg może pomóc inaczej albo później. Ktoś w ciężkiej depresji usłyszy, że u ciebie coś zmieniło się do rana, i może czekać na taki sam poranek, a potem się rozczarować. Bóg nie prowadzi wszystkich tą samą drogą i nie podał jednego terminu. Obiecał za to, że nikogo, kto do Niego przyjdzie, nie odrzuci (J 6:37).

To wszystko ma wiedzieć ten, kto opowiada. Słuchacz nie musi usłyszeć tego od razu. Świadectwo opowiadasz często komuś, kto nie czytał Biblii i nie zna słów, których używamy w kościele. Do tego zwykle się spieszy. Mów więc krótko, konkretnie i zwyczajnie, tak jak opowiadasz znajomemu o czymś ważnym, co ci się przydarzyło.

Jak ułożyć świadectwo: jak było wcześniej, jak przyszedłeś do Jezusa i co się zmienia, odkąd Go poznajesz. Na końcu pytanie, które otwiera rozmowę.

Przykład świadectwa, tak jak można je opowiedzieć:

> *Był czas, kiedy nagle wszystko mi się posypało: zdrowie i pieniądze. Szukałem wyjścia, bardzo się starałem i nic nie działało.*
>
> *Do tego przytłaczało mnie to, co działo się na świecie. Bałem się przyszłości i nie chciałem już żyć.*
>
> *Padłem na kolana i zawołałem: Boże, jeśli istniejesz, zabierz mnie stąd albo pokaż mi, że moje życie ma sens. Następnego dnia rano nie obudziłem się zdrowy ani bogatszy. Obudziłem się z obrzydzeniem do tego, jak żyłem: do kłamstwa, kradzieży i nieczystości. Zacząłem czytać Biblię.*
>
> *Niedługo potem zrozumiałem, że mogę przyjść do Jezusa taki, jaki jestem, z tym wszystkim, co zrobiłem. Poprosiłem Go, żeby mi przebaczył i od tej pory prowadził moje życie.*
>
> *To była najważniejsza zmiana. Wiem, że Bóg mi przebaczył i że jestem Jego dzieckiem. Jestem z Nim już teraz i tak będzie zawsze. Przestałem się bać przyszłości i mam spokój.*
>
> *Zdrowie i finanse poprawiały się powoli. Bóg dał mi siłę, żebym zmienił swoje życie i wziął się do pracy. Ale to dodatki. Najważniejszy jest Jezus.*
>
> *A jak to jest u ciebie z Bogiem?*

To pytanie otwiera rozmowę. Jeśli ktoś podejmie temat, wtedy mówisz więcej: kim jest Jezus, co zrobił na krzyżu i że każdy może do Niego przyjść. On sam woła: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam odpoczynek” (Mt 11:28).

Tak radzi Piotr w wersecie cytowanym wyżej: odpowiadasz temu, kto pyta (1 P 3:15). Paweł dodaje: „Wasza mowa niech zawsze będzie miła, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak należy każdemu odpowiedzieć” (Kol 4:6). Nie mów wszystkiego naraz. Powiedz tyle, ile ten człowiek chce dziś usłyszeć, i słuchaj, co mówi.

Twarda mowa: „Do kogo pójdziemy?”

W synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział, że jest chlebem, który zstąpił z nieba, i że kto Go spożywa, będzie żył przez Niego (J 6:57-58). „Wielu więc z jego uczniów, słysząc to, mówiło: Twarda to jest mowa, któż jej może słuchać?” (J 6:60). Zauważ: mówią tak uczniowie, nie tłum.

> *Od tego czasu wielu jego uczniów zawróciło i więcej z nim nie chodziło. Wtedy Jezus powiedział do dwunastu: Czy i wy chcecie odejść? I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A my uwierzyliśmy i poznaliśmy, że ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego.*
>
> J 6:66-69

Jezus nie łagodzi swoich słów. Mówi tylko, czym te słowa są: „Słowa, które ja wam mówię, są duchem i są życiem” (J 6:63). A Dwunastu zostawia wolny wybór: „Czy i wy chcecie odejść?”. Nikogo nie trzyma na siłę.

Odpowiedź Piotra zaczyna się od pytania. „Panie, do kogo pójdziemy?” Piotr chyba nie rozumiał wszystkiego, co Jezus właśnie powiedział. Ale wiedział, że innego źródła życia nie ma, i wiedział, kim jest Jezus. Uczeń nie musi rozumieć wszystkiego, żeby zostać. Wystarczy, że wie, do kogo należy.

Twarde słowa nie skończyły się w Kafarnaum. Każdy uczeń trafia w Piśmie na miejsca, które mu się nie podobają. Kiedy łapiesz się na myśli „to już za dużo", sprawdź spokojnie, czy to nie jest po prostu Słowo, którego nie chcesz słyszeć. A jeśli czegoś nie rozumiesz, zrób to, co robili uczniowie: zapytaj.

Kiedy uczeń upada

Uczniowie upadali i Ewangelie tego nie ukrywają. Najdokładniej opisują upadek Piotra. Dzięki temu każdy, kto upadnie po nim, wie, jak się wraca.

> *I powiedział Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił, żeby was przesiać jak pszenicę. Lecz ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty zaś, gdy się nawrócisz, utwierdzaj swoich braci.*
>
> ŁK 22:31-32

Szatan domagał się prawa do wszystkich uczniów („was"), a Jezus modlił się za Piotra po imieniu („za tobą"). Szatan oskarża przed Bogiem, ale obok stoi Orędownik. Tak jest i dziś: „Jeśli jednak ktoś zgrzeszy, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego" (1 J 2:1), który „zawsze żyje, aby wstawiać się za nimi" (Hbr 7:25).

Dwie rzeczy łatwo przeoczyć. Jezus nie modlił się, żeby Piotr nie upadł. Modlił się, „żeby nie ustała twoja wiara". Upadek i utrata wiary to nie to samo. I powiedział „gdy się nawrócisz", zanim Piotr w ogóle upadł. Powrót był zapowiedziany razem z upadkiem.

Piotr odpowiedział, że jest gotów iść z Jezusem „i do więzienia, i na śmierć" (Łk 22:33). Kilka godzin później, na dziedzińcu najwyższego kapłana, służąca zapytała go: „Czy i ty nie jesteś jednym z uczniów tego człowieka?". Odpowiedział: „Nie jestem" (J 18:17). Zaparł się nie tylko Jezusa. Zaparł się tego, że jest Jego uczniem. Łukasz dopisuje szczegół, którego nie ma u innych ewangelistów:

> *Piotr zaś powiedział: Człowieku, nie wiem, o czym mówisz. I natychmiast, gdy on jeszcze mówił, zapiał kogut. A Pan odwrócił się i spojrzał na Piotra. I przypomniał sobie Piotr słowa Pana, jak mu powiedział: Zanim kogut zapieje, trzy razy się mnie wyprzesz. I Piotr, wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał.*
>
> ŁK 22:60-62

Nie ma tu słowa wyrzutu. Jest spojrzenie, po którym Piotr wychodzi i płacze.

Piotr i Judasz

W tym samym tygodniu upadł drugi z Dwunastu. Judasz był z Jezusem trzy lata i był posyłany jak inni. A jednak Jezus mówił o nim już wcześniej: „są wśród was tacy, którzy nie wierzą" (J 6:64). Być przy Jezusie to jeszcze nie trwać w Nim. Kiedy Jezusa skazano, Judasz „żałował tego i zwrócił trzydzieści srebrników naczelnym kapłanom i starszym; Mówiąc: Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną. A oni powiedzieli: Cóż nam do tego? To twoja sprawa" (Mt 27:3-4).

Obaj upadli i obaj żałowali. Judasz nawet wyznał grzech i oddał pieniądze. Różnica nie była w sile żalu, tylko w tym, do kogo z nim poszli. Judasz poszedł do ludzi, którzy nie mogli mu przebaczyć. Piotr wrócił do uczniów i pozwolił, żeby Jezus go podniósł. Czym żal różni się od zawrócenia, wyjaśnia artykuł Pokuta.

„Powiedzcie jego uczniom i Piotrowi”

W Ewangelii Marka pierwsza wiadomość o zmartwychwstaniu ma w sobie imię Piotra. Anioł mówi do kobiet przy grobie: „Ale idźcie i powiedzcie jego uczniom i Piotrowi: Udaje się przed wami do Galilei” (Mk 16:7). Ten, który zaparł się, że jest uczniem Jezusa, jest wymieniony z imienia obok uczniów. Jezus ukazał mu się osobno, zanim ukazał się Dwunastu (Łk 24:34; 1 Kor 15:5). A uczniom, którzy siedzieli za zamkniętymi drzwiami ze strachu, powiedział najpierw: „Pokój wam” (J 20:19).

Śniadanie nad jeziorem

Po zmartwychwstaniu Piotr wrócił do łowienia ryb i przez całą noc nic nie złowił. Rano Ktoś z brzegu kazał zarzucić sieć po prawej stronie łodzi i sieć się zapełniła (J 21:3-6). Tak samo było przy pierwszym powołaniu, nad tym samym jeziorem (Łk 5:4-10). Kiedy Jan rozpoznał Jezusa, Piotr nie czekał, aż łódź dobije do brzegu. „Rzucił się w morze” i płynął do Niego (J 21:7). Nie musiał się najpierw doprowadzić do porządku, żeby przyjść.

> *A gdy wyszli na brzeg, zobaczyli* ***żarzące się węgle***[6] *i leżącą na nich rybę oraz chleb.*
>
> J 21:9
>
> [6] Po grecku ἀνθρακιά (*anthrakia*): ognisko z węgli drzewnych. W całym Nowym Testamencie to słowo pada tylko tutaj i w J 18:18, przy ognisku, przy którym Piotr się zaparł.

Przy jednym ognisku Piotr trzy razy się Go zaparł. Przy drugim trzy razy usłyszy pytanie. Ale zanim padnie pierwsze, Jezus mówi: „Chodźcie, jedzcie” (J 21:12). Najpierw jest śniadanie, a nie rozliczenie.

> *A gdy zjedli, Jezus zapytał Szymona Piotra: Szymonie, synu Jonasza,* ***miłujesz***[7] *mnie bardziej niż ci? Odpowiedział mu: Tak, Panie, ty wiesz, że cię* ***miłuję***[8]*. Powiedział do niego: Paś moje baranki. Zapytał go znowu, po raz drugi: Szymonie, synu Jonasza, miłujesz mnie? Odpowiedział mu: Tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję. Powiedział mu: Paś moje owce. Zapytał go po raz trzeci: Szymonie, synu Jonasza,* ***miłujesz***[9] *mnie? I zasmucił się Piotr, że go zapytał po raz trzeci: Miłujesz mnie? I odpowiedział mu: Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję. Jezus powiedział do niego: Paś moje owce.*
>
> J 21:15-17
>
> [7] Po grecku ἀγαπάω (*agapaō*): kochać, miłować. Najczęstsze słowo o miłości w Nowym Testamencie, także o miłości Boga do ludzi.
>
> [8] Po grecku φιλέω (*phileō*): kochać jak przyjaciela. Od tego samego rdzenia jest słowo „przyjaciel” (*philos*).
>
> [9] Po grecku φιλέω (*phileō*): kochać jak przyjaciela.

Po polsku w całej rozmowie pada jedno słowo, „miłować”. W grece są dwa. Jezus dwa razy pyta słowem *agapaō*, a Piotr za każdym razem odpowiada słowem *phileō*. Za trzecim razem Jezus pyta już słowem Piotra. Jan pisze, że Piotr zasmucił się, bo Jezus zapytał go „po raz trzeci” (J 21:17). W tej Ewangelii oba słowa opisują tę samą miłość: o miłości Jezusa do Łazarza pada raz jedno, raz drugie (J 11:3; J 11:5). Słowo Piotra to słowo przyjaciela, a o przyjaciołach Jezus powiedział wcześniej: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swoje życie za swoich przyjaciół” (J 15:13). Piotr obiecywał: „Moje życie oddam za ciebie” (J 13:37). Teraz Jezus zapowiada mu: „inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz”. Jan dopisuje, że w ten sposób Jezus dał znać, „jaką śmiercią miał uwielbić Boga” (J 21:18-19).

Ani razu Jezus nie przypomina Piotrowi upadku. Za każdym razem daje mu zadanie: troszcz się o moje owce. A na końcu wezwanie, od którego wszystko się zaczęło: „Pójdź za mną” (J 21:19). Piotr zostaje powołany drugi raz.

Zaraz potem Piotr spojrzał na Jana i zapytał: „Panie, a co z nim?”. Usłyszał: „co tobie do tego? Ty pójdź za mną” (J 21:21-22). Uczeń, którego Jezus właśnie podniósł, od razu zaczyna się porównywać. Jezus ucina to krótko. Twoją sprawą jest twoja droga.

Kilka tygodni później ten sam Piotr, który bał się służącej, stanął przed tłumem w Jerozolimie i powiedział: „tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił i Panem, i Chrystusem” (Dz 2:36). „Utwierdzaj swoich braci” spełniło się.

Czy uczeń może odpaść?

Pismo mówi tu dwie rzeczy i obie trzeba trzymać razem. Ostrzeżenia są prawdziwe: „kto myśli, że stoi, niech uważa, aby nie upadł” (1 Kor 10:12). I obietnice są prawdziwe: „Moje owce słuchają mego głosu i ja je znam, a one idą za mną. A ja daję im życie wieczne i nigdy nie zginą ani nikt nie wydrze ich z mojej ręki” (J 10:27-28). Zauważ, dla kogo jest ta obietnica: dla owiec, które „idą za mną”.

Ostrzeżenia są po to, żebyś trzymał się Jezusa. Obietnice są po to, żebyś się nie bał. Po czym poznać, że w twojej wierze coś zaczyna się psuć, i co wtedy robić, opisuje artykuł
Wiara › Jak nie odpaść od wiary.

Kto upadł, nie musi zgadywać, czy jeszcze może wrócić. Jezus mówi: „tego, który przyjdzie do mnie, nie wyrzucę precz” (J 6:37). A Jan dodaje: „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1:9). Dobrym przykładem jest Jan Marek, towarzysz Pawła i Barnaby. W czasie pierwszej podróży misyjnej odszedł od nich i Paweł nie chciał go wziąć na drugą (Dz 15:37-38). Po latach ten sam Paweł pisze: „Weź Marka i przyprowadź ze sobą, bo jest mi bardzo przydatny do służby” (2 Tm 4:11).

Uczeń nie idzie sam

W Ewangeliach prawie zawsze czytamy o uczniach, a rzadko o jednym uczniu. Jezus powoływał ludzi pojedynczo, ale gromadził ich razem. Po Pięćdziesiątnicy nowi uczniowie też nie zostawali sami: „Trwali oni w nauce apostołów, w społeczności, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2:42).

> *Jak bowiem ciało jest jedno, a członków ma wiele i wszystkie członki jednego ciała, choć jest ich wiele, są jednym ciałem, tak i Chrystus.*
>
> 1 KOR 12:12

Paweł rozwija ten obraz i nie zostawia miejsca dla samotnika: „Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie, albo głowa nogom: Nie potrzebuję was” (1 Kor 12:21). W pojedynkę nie dostaniemy wszystkiego, bo „każdemu jest dany przejaw Ducha dla wspólnego pożytku” (1 Kor 12:7).

Bracia chronią przed czymś, czego sam w sobie nie zauważysz: „zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia [...], aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu” (Hbr 3:13). I podnoszą tego, kto upadł: „jeśli przydarzy się komuś jakiś upadek, wy, którzy jesteście duchowi, poprawiajcie takiego w duchu łagodności” (Ga 6:1). Piotr był z braćmi, a Judasz poszedł sam. Ich drogi rozeszły się także w tym miejscu.

Wzrost daje Bóg (1 Kor 3:6), więc chory czy samotny uczeń nie jest od Niego odcięty. Ale kto może być z braćmi, niech sobie tej drogi nie odbiera. Dlaczego chrześcijanin potrzebuje wspólnoty, wyjaśnia artykuł Kim jesteśmy.

Do życia we wspólnocie należy też Stół Pański, czyli wspólna wieczerza, na której wspominamy śmierć Jezusa. Paweł pisze, że kto je i pije niegodnie, „nie rozróżniając ciała Pańskiego”, ściąga na siebie sąd. Zaraz potem dodaje, jak go uniknąć (1 Kor 11:29-32). Co to za sąd i dlaczego przychodzi, wyjaśniamy w artykule Uzdrowienie › Skąd bierze się choroba.

Jeden jest wasz Mistrz

> *Ale wy nie nazywajcie się Rabbi. Jeden bowiem jest wasz Mistrz, Chrystus, a wy wszyscy jesteście braćmi. I nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem. Jeden bowiem jest wasz Ojciec, który jest w niebie. Niech też was nie nazywają mistrzami, gdyż jeden jest wasz Mistrz, Chrystus. Ale kto z was jest największy, będzie waszym sługą.*
>
> MT 23:8-11

Uczeń jest uczniem Jezusa, nie człowieka. Kiedy w Koryncie jedni mówili „ja jestem Pawła”, a inni „ja Apollosa”, Paweł odpowiedział: „Kim bowiem jest Paweł? Kim Apollos? Tylko sługami, przez których uwierzyliście” (1 Kor 3:4-5). Nawet tam, gdzie każe się naśladować, stawia warunek: „Bądźcie moimi naśladowcami, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11:1). Naśladujesz kogoś tam, gdzie prowadzi cię do Chrystusa.

Pismo każe szanować przełożonych w kościele, słuchać ich i naśladować ich wiarę (Hbr 13:7; Hbr 13:17). Ale stawia też granice. Nikt nie ma prawa panować nad twoją wiarą. Paweł pisze o sobie: „Nie dlatego, że panujemy nad waszą wiarą, ale jesteśmy pomocnikami waszej radości” (2 Kor 1:24). To, co słyszysz, możesz i powinieneś sprawdzać w Piśmie, jak mieszkańcy Berei, którzy „codziennie badali Pisma, czy tak się sprawy mają” (Dz 17:11). A kiedy ludzie każą ci coś wbrew Bogu, odpowiedź apostołów jest krótka: „Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5:29).

Jezus powiedział o władzy wśród uczniów: „nie tak ma być wśród was” (Mk 10:43). Jak wygląda taki przełożony i gdzie kończy się jego władza, opisujemy w artykule
Sługa Boży › Przełożony, który służy.

Uczeń czyni uczniów

> *Wtedy Jezus podszedł i powiedział do nich: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i* ***nauczajcie***[10] *wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata. Amen.*
>
> MT 28:18-20
>
> [10] Po grecku μαθητεύω (*mathēteuō*): czynić uczniami. To słowo pochodzi od tego samego rdzenia co „uczeń”.

Jezus nie powiedział „zbierajcie decyzje”. Powiedział: róbcie z innymi to, co ja zrobiłem z wami. Uczniowie usłyszeli to po latach spędzonych z Nim, więc wiedzieli, co to znaczy. I ważne jest, czego mają uczyć: „przestrzegać wszystkiego”, a nie tylko wiedzieć o wszystkim. Paweł pokazuje, jak to idzie dalej: „co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to powierz wiernym ludziom, którzy będą zdolni nauczać także innych” (2 Tm 2:2). W jednym zdaniu są cztery pokolenia uczniów.

Nie trzeba wiedzieć wszystkiego, żeby zacząć. Andrzej znał Jezusa od jednego dnia, kiedy powiedział bratu: „Znaleźliśmy Mesjasza” i przyprowadził go do Jezusa (J 1:41-42). Mateusz, zwany też Lewim, zaraz po powołaniu wyprawił ucztę i posadził swoich znajomych celników przy jednym stole z Jezusem (Łk 5:29). Uczysz innych, kiedy sam się uczysz. Nie z poczucia winy, tylko z radości, że Bóg chce cię użyć. I bez nacisku: Jezus pozwolił bogatemu młodzieńcowi odejść. Wystarczy pomóc komuś zrobić jeden krok bliżej Boga.

Uczniowie, których czynimy, są uczniami Jezusa, a nie naszymi (Mt 23:8). Cel jest ten sam, który miał Paweł: „aby każdego człowieka przedstawić doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol 1:28).

Jak uczeń dojrzewa?

Uczniem jest się od pierwszego dnia, ale uczeń rośnie, i to nierówno. Najlepiej widać to na Piotrze, bo Ewangelie pokazują go najdokładniej. Strofuje Jezusa za zapowiedź krzyża (Mt 16:22). Nie chce, żeby Jezus umył mu nogi, a za chwilę prosi, żeby umył mu „i ręce, i głowę” (J 13:8-9). Obiecuje, że się nie zaprze (Mt 26:33). W ogrodzie dobywa miecza (J 18:10). Na jeziorze idzie po wodzie, a potem patrzy na wiatr i zaczyna tonąć, a Jezus „natychmiast wyciągnął rękę” (Mt 14:28-31). W każdej z tych scen Piotr ma dobre intencje i w każdej czegoś się uczy.

Jezus pozwalał, żeby słabości uczniów wychodziły na wierzch. Wtedy uczeń widział prawdę o sobie. To samo dzieje się dziś: trudne sytuacje pokazują, co w nas jeszcze nie jest przemienione, nie po to, żeby nas potępić, tylko żebyśmy mogli to zostawić. Nie daje to jednak żadnemu człowiekowi prawa, żeby „łamać” drugiego. Serce ucznia przemienia Jezus.

Ten sam Piotr, który chciał być pierwszy, pod koniec życia pisze do starszych w kościołach: „Paście stado Boga, które jest wśród was” (1 P 5:2). I dodaje: „nie jak ci, którzy panują nad dziedzictwem Pana, lecz jako wzór dla stada” (1 P 5:3). To jest „Paś moje owce” z brzegu jeziora. Uczył się też od innych. W Antiochii Paweł publicznie go upomniał: „sprzeciwiłem mu się w twarz” (Ga 2:11). Po latach Piotr pisze o jego listach: „nasz umiłowany brat Paweł według danej mu mądrości pisał do was” (2 P 3:15).

Dojrzałości nie mierzy się latami. List do Hebrajczyków mówi o ludziach, którzy „ze względu na czas” powinni już uczyć innych, a wciąż potrzebują mleka. I dodaje: „pokarm stały jest dla dorosłych, którzy przez praktykę mają zmysły wyćwiczone do rozróżniania dobra i zła” (Hbr 5:12-14). Rośnie się przez praktykę. Paweł, apostoł od lat, pisał: „Nie żebym to już osiągnął albo już był doskonały, ale dążę” (Flp 3:12). Niedojrzałość to nie zarzut. Zarzutem jest dopiero to, że ktoś nie chce rosnąć. Wzrost od dziecka do ojca w wierze pokazuje artykuł Dzieło krzyża › Zaczynasz jako dziecko.

Uczeń, sługa, przyjaciel, syn

Uczeń to jedno z imion, które Pismo daje człowiekowi w relacji z Bogiem. Obok są inne, często w tych samych wersetach. „Uczeń nie przewyższa mistrza ani sługa swego pana” (Mt 10:24). Uczeń się uczy, a sługa wykonuje polecenia. Jak wygląda taka służba na co dzień, pokazuje artykuł Sługa Boży.

Kilka wersetów po zdaniu „będziecie moimi uczniami” (J 15:8) Jezus nazywa ich przyjaciółmi (J 15:15). Przyjaźń z Bogiem opisuje artykuł Przyjaciel Boga. Wskazując na uczniów, Jezus powiedział też: „Oto moja matka i moi bracia!” (Mt 12:49). A synem Bożym jest każdy, kto uwierzył (Ga 3:26). Jak żyje syn w domu Ojca, wyjaśnia artykuł Syn Boży.

Tych samych ludzi Jan nazywa w Objawieniu sługami Boga (Obj 1:1), a kilka wersetów dalej królami i kapłanami (Obj 1:5-6). Co znaczy królować, opisuje artykuł Królowanie.

Wszyscy uczniowie razem tworzą kościół, a Paweł pisze, że zaślubił go „jednemu mężowi” (2 Kor 11:2). Co znaczy być oblubienicą Chrystusa, opisuje artykuł Oblubienica.

Żadne z tych imion nie zastępuje poprzedniego. To strony jednej relacji, które rosną razem.

Od czego zacząć jutro?

Kilka rzeczy, które możesz zrobić od razu. Nie są listą obowiązków, tylko możliwościami, które pomagają zostać przy Jezusie.

- Zacznij dzień od pytania Saula: „Panie, co chcesz, abym zrobił?” (Dz 9:6).
- Kiedy czytasz Pismo, szukaj jednej rzeczy do zrobienia jeszcze tego samego dnia. Kto słucha i wypełnia, buduje na skale (Łk 6:47-48).
- Przebacz komuś, zanim cię przeprosi.
- Powiedz o Jezusie w miejscu, w którym dotąd milczałeś: w pracy, w rodzinie, w rozmowie, która sama schodzi na wiarę. Łagodnie (1 P 3:15).
- Bądź blisko ludzi, którzy mogą cię zapytać, co u ciebie naprawdę (Hbr 3:13).
- Weź kogoś ze sobą. Uczysz, kiedy sam się uczysz (2 Tm 2:2).

A jeśli upadłeś, wróć tak, jak wrócił Piotr. Idź do Jezusa, a nie od Niego. Nazwij przed Nim grzech po imieniu, bez „ja zawsze zawodzę”, i wyznaj go na głos (Ps 32:5; 1 J 1:9). Wróć do braci i powiedz o tym komuś zaufanemu, kto się za ciebie pomodli: „Wyznawajcie sobie nawzajem upadki i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni” (Jk 5:16). Jak to zrobić, piszemy w artykule Pokuta › Wyznanie. Jeśli kogoś skrzywdziłeś, napraw, co się da, jak Zacheusz (Łk 19:8). I idź dalej: „Ty pójdź za mną” (J 21:22).

Uczniostwo nie polega na tym, że wszystko zrobisz dobrze. Polega na tym, że idziesz za Nim, a kiedy się potkniesz, wstajesz i idziesz dalej. Jeśli nie wiesz, od czego zacząć, napisz do nas.

Cytaty biblijne: Uwspółcześniona Biblia Gdańska (UBG), © Fundacja Wrota Nadziei, wydawca zezwala na swobodne kopiowanie i rozpowszechnianie tekstu.